OJCZYZNA wychodzi codziennie wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Cena prenumeraty
w Lipsku i w Saxonii:
Rocznie..... 12 talarów.
Półrocznie.. 6 „
Kwartalnie 3 „
Miesięcznie 1 „

Prenumeratę przyjmują:
Expedycya Ojczyzny pod adr.
A. Wienbrack,
Leipzig, 8 Neumarkt,
tudzież wszystkie Urzędy Pocztowe i Księgarnie w Saxonii i w innych krajach.

OJCZYZNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny pod adresem:
A. Wienbrack,
LEIPZIG.
Redakcya w Lipsku,
8 Neumarkt.

Listy do Redakcyi i Expedycyi niefrankowane nie przyjmują się.

Ogłoszenia (Inseraty)
przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 2 n. grosze, za następne po 1 n. groszu.

1864. Lipsk, Sroda, 11 Maja. №. 8.

OD REDAKCYI.

Dla dogodności Szanownych Czytelników urządzono biuro Expedycyi Ojczyzny w *Dreznie* w księgarni *L. Wolfa*, Seestrasse n. 3, gdzie można prenumerować miesięcznie i nabywać pojedyncze numera po cenie 2 ngr. W *Bruxelli* przyjmuje przedpłatę księgarnia *Charles Muquardt*, Place Royale.

Lipsk, dnia 10 Maja

Niewyczerpanym jest najazd moskiewski w środkach ucisku w Polsce. Nie mogą zadowolnić go morderstwa i udręczenia fizyczne; stopniowo kształci w sobie gust męczarni, doprowadzając je do coraz subtelniejszych okrucieństw, jak smakosz zakrapiający strawę coraz narkotyczniejszą przyprawą. Zrazu poprzestawał na prostém powieszeniu ofiary; potém poprzedzał ten swój przysmak pałkami i torturą, aby w cierpienia katowanego wprowadzić i jego rodzinę i kraj; następnie jął fabrykować listy oczerniające ludzi mających udział czynny w sprawie o niepodległość, i tak powoli wpadał na trop udręczeń moralnych, pewnym będąc, że tém więcéj zakrwawi naród jak szubienicą, pod którę ochotnie biegną męczennicy. Koryfeusz niewoli i propagator upodlenia łatwo odgadnął, że dla serc wolnych nic boleśniejszego nie będzie nad upokorzenie się przed ciemięzcą. I otóż zajął się organizowaniem żurnalów stroju kobiecego, balów i adresów. Wszystkie te środki są niczem inném tylko zmuszeniem części narodu bezczynnéj do potępienia téj, która rozlewa krew za dobro ogółu, do protestacyi przeciw czynom wolności, do oświadczenia, wbrew przekonaniu i woli, że ci co giną od kul i stryczków moskiewskich są istotnie takiemi za jakich je nienawiść moskiewska podaje, bo oto rozsądna część ludności liże się Moskwie w najpoddanniejszych objawach. Do takich też środków służyć będzie domniemywana dziś amnestya, o któréj rozchodzą się już ustne i piśmienne pogłoski. Przyjęcie téj amnestyi byłoby zatwierdzeniem czynów w Polsce przez Moskwę dokonanych.

Co to jest amnestya? Rozbierzmy ten wyraz, a wstrząśnie się na jego znaczenie wolny duch każdego człowieka. Amnestya, to łaska i przebaczenie. Ale któż to człowiekowi przebaczać może? Tylko Bóg na niebie. Otóż car skupia w swéj ręce ten przywiléj i powiada: przebaczam. Dobre to być może dla tych, dla których w skutek wychowania publicznego car jest rzeczywiście bogiem i prawem: ale my, czyż możemy słyszec ten wyraz bez zgrozy! Podczas kiedy w Moskwie car Iwan gadając do bojarów opierał się ostrym kosturem na ich nogach i krwią z przedziurawionego ciała broczył podłogę tronowéj izby; kiedy car Paweł oświadczał, że w Rossyi nie ma żadnego wielkiego człowieka, bo człowiek rossyjski póty jest tylko wielkim i świetnym póki rozmawia z cesarzem, a skoro światło cesarskiéj osoby od niego odejdzie, to on do nicości powraca; podczas kiedy w Moskwie fantazya tylko carska stanowiła prawa, — my stanowiliśmy je dla królów naszych i samiśmy sobie wybierali najjaśniejszych, samiśmy ich tworzyli, jasność szła od narodu na króla, nie od króla na naród; — więc uczucia nasze nic z poddanemi moskiewskiemi wspólnego mieć nie mogą. Mogliśmy ciałem uledz przemocy i niewoli, ale duch nasz nie przestał być równie swobodnym jak wówczas, kiedy zestraszone moskiewskie Iwany, aż do Rzymu latały z przyrzeczeniem unii i prośbą o zjednanie miłosierdzia Batorego. I myż dzisiaj mielibyśmy przyjmować przebaczenie od Iwanowego następcy? Przyjmując przebaczenie, stwierdzilibyśmy tém samém, żeśmy zasłużyli na karę, a więc, że dopuściliśmy się występku. Nasze uczucia ludzi wolnych, nasze usiłowania wolności, nasze ofiary i męczeństwa, nazwalibyśmy gwoli carskiéj obłąkaniem i występkiem. I cóżby na to powiedziały prochy męczenników za wolność polską, które od stu lat nadaremnie oczekują mścicieli; coby powiedzieli na to żyjący w szponach moskiewskich katowani bracia nasi, pohańbione siostry nasze? O nie! jest to akt, któryby pochwalić mogła tylko *Indépendance Belge* i jéj szanowne wspólniczki prostytucyi moskiewskiéj hojnie łupami polskiemi opłacane, ale pismo polskie tego kroku polakom doradzać nie może.

Schodząc wreszcie z tych wysokich pojęć godności człowieczéj i narodowéj, które nam w prawdziwém świetle wykazują ohydne znaczenie amnestyi, i zwróciwszy się na pole praktycznych zastosowań i potrzeb politycznych, zastanówmy się jaką korzyść odnieść można z amnestyi udzielonéj przez Aleksandra II. Zadatki jéj widzimy już dzisiaj w oddaniu całego kraju pod zarząd moskali, w usuwaniu i tępieniu żywiołu polskiego, w niszczeniu go kontrybucyami, w nominacyach na wszystkie ważniejsze posady. Sądzimyż więc, że po udzieleniu amnestyi system ten zmieni się w czemkolwiek? Bynajmniéj. Rząd moskiewski zawiele ma instynktu zachowawczego (nie powiadamy — rozumu), aby uczynić coś coby na chwilę kierunek spraw krajowych oddało w ręce ludzi sumiennych i patryotycznych. Przekonał się on już dostatecznie, że w Polsce rządzić tylko może podstępem i gwałtem, takich więc tylko dobierać będzie ludzi i taki zachowywać system,

---

OPOWIADANIE ŻOŁNIERZA POLSKIEGO

O WYPRAWIE Z TULCZY.

(Ciąg dalszy).

Nasza jazda, pomimo że dla zbyt małéj swojéj ilości nie mogła być użytą i przeznaczoną była do przykrywania wozów, jednakże użyła się sama. Usłyszawszy huk bitwy, nie wytrzymała, wyszła z za ogrodu i wzięła udział w ataku trzeciéj kompanii. Czajkowski umiejący po mołdawsku, przyczynił się do popłochu Rumunów, wjechał pomiędzy uciekających i krzyknął:

— Spieszcie się, bo wam tu wszystkim łby poucinają!...

To też usłuchali go. Pośpiech pomiędzy uciekającymi był ogromny. Niestety! brak jazdy nie dozwolił nam ich ścigać. Gdybyśmy mieli byli nie więcéj jak trzydzieści koni, z pewnością połowa przynajmniéj karabinów mołdawskich dostałaby się w nasze ręce. Brak jazdy dozwolił Mołdowanom uciec spokojnie. Piechota puściła się była za nimi, ale pułkownik zatrzymał, nie chciał bowiem męczyć ludzi znękanych marszem, głodem i skwarem — a przytem bylibyśmy nie doścignęli, bo uciekający zawsze mają przewagę szybkości. Zatrzymaliśmy się i uszykowali na tem miejscu, z którego Mołdowanie rozpoczęli atak. Pobojowisko zostało za nami, a z niem zabici i ranni nasi i nieprzyjacielscy.

Zwycięztwo otrzymane przez nas było zupełne. Zostaliśmy panami pola bitwy, a z tem razem spadł na nas obowiązek opatrzenia rannych, tak swoich jak nieprzyjacielskich. Sprowadzono kilka wozów do wożenia rannych w cień wierzb, bo innego wygodniejszego dla nich pomieszczenia nie było.

Zaledwie smutna ta wozowica rozpoczęła się, ze strony mołdawskiéj pokazał się parlamentarz, z prośbą, aby dozwolonem było zabrać mołdawskich trupów i rannych. Pułkownik pozwolił na to.

Wkrótce potem nadjechał pułkownik Kalinesko i przez czas kiedy na polu uprzątano ślady bitwy, miał z naszym pułkownikiem długą rozmowę, skutkiem któréj nasz pułkownik zwrócił Mołdowanom wszystkie trofea, jakeśmy na nich zdobyli, a pomiędzy któremi, najważniejszą rolę grało półtorasta karabinów. Zwrot ten był aż nadto wymownym dowodem, że nawet zaczepieni i zwycięztwem uwieńczeni, nie chcieliśmy Mołdowanów po nieprzyjacielsku traktować.

Mieliśmy pod Kostangalią takie przeciwko sobie siły: siedm kompanii piechoty i sześćdziesięciu konnych żandarmów. Kompanie liczyły po 180 ludzi w szeregach, — zkąd wypada że Mołdowanów było 1320. Nas było 200, bo 13 trzeba odliczyć na usługę przy wozach i koniach i na chorych. Pod tym względem, jakoteż pod względem ilości zabitych i rannych Mołdowanów, myli się pułkownik w swoim raporcie drukowaym w *Czasie*. Cyfry tam podane, zapewne mu Mołdowanie podpowiedzieli. Mieliśmy jednakże sposobność sprawdzić je późniéj — i pułkownik sam o tem się przekonał. Mołdowanie wystąpili przeciwko nam w 1320 ludzi, zabitych mieli czterdziestu kilku, rannych przeszło stu. Z naszéj strony, zabitych było sześciu, rannych trzynastu, nie licząc w to mniéj więcéj dwudziestu draśniętych lub lekko skaleczonych, którzy byli w stanie daléj maszerować. Pomiędzy zabitymi, dotkliwą stratę ponieśliśmy w osobie podporucznika Piotra Stankiewicza, oficera wielkiéj wartości. Zabitych było także dwóch młodych i pełnych nadziei ludzi, jeden z petersburskiego, drugi z kijowskiego uniwersytetu: Sztancler i Swaryczewski. Zginął Jackowski, ten co się na hołubca do Polski wybierał, i dwóch jeszcze których nazwisk nie pamiętam. Ciężko ranni: dowódzca trzeciéj kompanii, porucznik Karol Brzozowski. porucznicy: Jan Jurkowski, Antoni Sikorski i Aleksander Olszewski; podoficerowie: Grzegorz Nitkowski; Michał Wojciechowski, Andrzej Wróblewski, Piotr Olszewski i Jan Rogoziński; szeregowi: Walenty Kluczny, Kazimierz Piotrowski, Felicyan Żołkiewski i Wiktor Szydłowski.

Po bitwie, po zabraniu rannych, powróciliśmy na obozowe nasze stanowisko, pod wierzby. Pułkownik podziękował nam za waleczność. Odpowiedzieliśmy mu kilkakrotnym okrzykiem, niech żyje Polska!... niech żyje pułkownik!... i złożyliśmy broń w kozły.

I rozpoczął się dla nas pierwszy, prawdziwy, od chwili przekroczenia Dunaju spoczynek. Prawdziwy— powiadam — bo nikt nas zaniepokoić nie był w stanie. Spoczywaliśmy w cieniu drzew, mając przed oczami widok pola, na którem tylko co huk naszéj broni i polskie hura! zwycięzko brzmiały, na którem broniliśmy wielkiéj zasady, prawa natury, prawa skrzywionego i podeptanego przez nieprzyjaciół ludzkości.

Pod tym względem, wyprawa nasza i bitwa pod Kostangalią, ogromnéj według mnie są doniosłości. Bo oczywiście, czyż jest na ziemi dla człowieka co droższego jak Ojczyzna?... czy jest co świętszego jak obowiązek bronienia jéj?... Dopełnienie tego obo-

który tylko gwałty i podstęp szerzyć może w kraju, a obcinać będzie każdą rękę, któraby uczciwie do dobra krajowego przyłożyć się chciała. Jeżelić mu zaś dotąd nie zbrakło to i późniéj nie zbraknie infamisów posłusznych jego insynuacyom i z wszelkiem przewidzeniem idących w trop za jego widokami. Od chcących korzystać z amnestyi żądać będzie upokorzenia, oddali ich od miejsc gdzieby w jakikolwiek sposób użytecznemi być mogli krajowi, sparaliżuje umysły i ręce, i każe im plwać na usiłowania patryotyczne, tak jak to czynić kazał dotąd wszystkim podpisującym adresa. I jakież będą korzyści tak bolesnéj ofiary? Może mniéj kontrybucyj, może mniéj niebezpieczeństw, mniéj strat materyalnych; ale miejsce tych ofiar zastąpi hańba i wyrzuty trujące srożéj niż niebezpieczeństwo przynoszące zaszczyt. Ten spokój któryby po amnestyi nastąpić mógł, nie będzie spokojem, w którymby praca pomyślnie dla narodu dojrzewać mogła, ten czas już przeminął, bo najazd moskiewski dziś nie występuje już tylko przeciw bytowi politycznemu Polski, ale przeciw bytowi narodowemu i ekonomicznemu, i tego zdaje się nie potrzebujemy nawet dowodzić. W takim stanie rzeczy na cóż przydać się może wszelka praca obok najazdu podejmowana, kiedy taka tylko tolerowaną będzie przez rząd moskiewski, która mu posłuży do jego zamiarów, albo też która w sprawie narodowéj zupełnie będzie obojętną, nad każdą inną krwawe oko najazdu czuwać będzie nieustannie, szpiegować i karać. Nie! dziś żadnego kompromisu z wrogiem być nie może pod zagrożeniem zdrady, a przynajmniéj obojętności, i podszywania się pod pozór służby publicznéj pod osłoną wroga, będzie tylko wykrętem od służby rzeczywistéj, która dziś tylko w obozie walczących czy to orężem, czy myślą, ma właściwe sobie dla Polaka miejsce.

Ale przypuśćmy nawet, że za amnestyą wróciłyby lepsze dla kongresówki czasy: że odgrzanoby Konstantego, Wielopolskiego, instytucye już przed tem na jakiś kwartał zaakredytowane, że w miejsce Berga, Milutynów i tym podobnych autorów uszczęśliwienia zbłąkanéj Polski, weszliby jacyś Polacy z istotnym zamiarem gojenia ran zadanych przez wojnę; — to i wtedy, gdyby nawet kongresówka miała coś na tém rzeczywiście skorzystać, — czyż godzi się jéj poddać amnestyi carskiéj? Najprzód, nie rozumiemy, jakimby sposobem moskale mogli zaprowadzić system pacyfikacyjny w obec istniejącego powstania; jestto niepodobieństwem; więc amnestya byłaby tylko łapką na zawieszenie kroków wojennych, i te z natury rzeczy musiałyby ją uprzedzić. Gdyby więc kongresówka odpowiadała tylko za siebie, to wolnoby jéj było namyślać się, czy ma zawiesić kroki wojenne na czas jakiś aby odetchnąć, zorganizować się silniéj i upatrzyć sposobność do nowego wystąpienia, mogłaby dać się złudzić pozornie amnestyą, gdyby uczuła się zbyt słabą do prowadzenia daléj sprawy z bronią w ręku. Ale Kongresówka, którę Moskwa uważa tylko za coś odrębnego, dziś ma na swéj odpowiedzialności cały kraj do Dźwiny i Dniepru, ma nadewszystko tę drogą naszą Litwę, która bohaterstwem i ofiarami przeszła wszystko cokolwiek dotąd w dziejach było słyszanem. Zawiesić więc kroki wojenne, opuścić Litwę w położeniu w jakim ją postawiło powstanie, to coś na określenie czego język człowieczy nie starczy, a co w języku moskiewskim nazywa się — Murawiew — byłoby to odstępstwem i zbrodnią, za którą Bóg słusznie mógłby nas wiekuistą ukarać niewolą. Nie jesteśmy zwolennikami testamentów ostatecznych; ale dziś kiedy powstanie nasze tak już jasno wyświeciło stosunki, a przedewszystkiem usposobienie moskiewskie dla Polski, kiedy przy zachwianiu się orężnych sił naszych, możemy tylko oczekiwać powolnéj zagłady z ręki nieprzyjaciela, a nigdy jakiegokolwiek możnego bytu w warunkach narodowości; — toć zdaniem naszem jest, że wrazie nieszczęścia i niebłogosławieństwa Bożego, lepiéj nam zginąć odrazu wszystkim razem w braterskich objęciach, na hańbę téj Europie, która na to obojętnie patrzy, niż tę hańbę przenieść na siebie, oddając się dobrowolnie powolnemu konaniu przez brak wytrwałości i odwagi.

KORRESPONDENCYE.

Poznańskie, 9 Maja.

☐ Wiecie już że i u nas kobiety rozpoczęli więzić i na rozpacz matki pozostają głuchymi, jak plantator amerykański na jęki negressy, kiedy wyrwane z jéj objęć dziecko posyła na targ niewolników. Pomiedzy uwięzioneni kobietami jest pani Rożańska z Padniewa i Majerowa z Czarnotuła. Mężowie ich uwięziemi już dawniej i pani Majerowa pozostawiła w domu liczne grono dziatek sierotami, z których dwuletnie w kilka dni po jéj wzięciu umarło. Pozwolono pojechać jéj na pogrzeb, lecz skoro złożono zwłoki w ziemię, oderwano rozpaczającą matkę od pozostałych dzieci i zawieziono napowrot do więzienia. Pisząc o tem obejściu się władz pruskich i o nieuwzględnieniu najgłębszej boleści w sercu kobiety przypomniał się mi niedawny wypadek cechujący brutalność z jaką wkraczają w najtajniesze zakątki domowe rodzin polskich.

W powiecie Pleszewskim w Zakowicach u pp. Truchlińskich oddział wojska otoczył dwór, aby w nim zrobić rewizyę. Była to chwila w któréj pani Truchlińska co tylko wydała na świat dziecko. Mąż wybiegł do oficera błagając, aby oszczędził przestrachu jego zonie i nieodbywał rewizyi w jéj pokoju, ręcząc słowem honoru, iż tam nie nieznajdzie nic zakazanego prawem. Oficer za całą odpowiedź zakomenderował zołnierzy aby weszli do pokoju pani i otoczony bagnetami odbył rewizyę. Pani Truchlińska wpadła w stan konwulsyjny i w kilka dni skonała. Mąż donosząc przez dzienniki krewnym i przyjaciołom o zgonie żony, uwiadomił ich i o przyczynie jéj śmierci, co może posłużyć na świadectwo słów moich, gdyby się komu miały zdawać do wiary niepodobnemi.

Obecnie forteca poznańska i powiatowe więzienia napełnione są kilkuset aresztowanymi, których bez żadnego dowodu a najczęściej i bez powodu chwyta policya lub wojsko po domach, drogach, odrywa od warsztatów i prac rolniczych. Gdyby polska ludność nie była wyjętą z pod praw krajowych, oddawanoby natychmiast więźniów sądom cywilnym, kiedy tymczasem oddają ich władzom wojskowym, które ich trzymają w więzieniach przez wiele miesięcy, aż w końcu wycieńczonych na siłach w wilgotnych cytadelach, stawiają przed sądy cywilne. Obwiniony, który bez indagacyi przesiedział zwykle sześć do dziesięciu miesięcy bywa najczęściej natychmiast wypuszczony jako zupełnie niewinny, lub co najwięcej ponosi karę kilkunastu dni więzienia. O indagowaniu uwięzionych obecnie niemasz mowy, przewidzieć można, że ku zimie zabiorą się do ich sądzenia.

O drugiéj kategoryi więźniów powiezionych do Berlina słychać, że indagacye ich ukończono nareszcie po roczném uwięzieniu i że akt oskarżenia już wygotowany, w którym prokuratorya według życzeń rządu, podciąga obwinionych pod zarzut zbrodni stanu. Trudno było jednakże rzecz w ten sposób wymotywować, niechcąc oskarzenia oprzeć na zawartéj tajemnie konwencyi z rządem moskiewskim, bo nigdzie nie było śladu, żeby polacy pod zaborem pruskim mieli na celu w usiłowaniach swoich co innego, jak niesienie pomocy rodakom walczącym przeciw Moskwie, a tu do zdrady stanu potrzeba dowodów na zamach przeciw całości państwa. Ucieka się więc prokuratorya do najbardziej naciągniętych wniosków, dość kiedy przytoczę, że między zarzuty obciążające zaliczono odezwę Rządu Narodowego ogłoszoną 31 Lipca r. z. w której jest mowa o wywalczeniu niepodległości Polski przed rozbiorem 1772, i to bez względu nawet na to, że kiedy odezwa ta została wydaną, wszyscy obwinieni z małym wyjątkiem byli już pod kluczem więziennym.*) Dalej wymieniono po nazwisku trzech powstańców z oddziału Taczanowskiego szeregowców, którzy powtarzali wielokrotnie: jak skończymy z moskalami, obrócimy się na prusaków.

Na ten akt oskarzenia składały się rządy Austryi i Moskwy, nadsyłając z zabranych papierów tak u aresztowanych, jak u jeńców wojennych, lub w kieszeniach zamordowanych to wszystko, co się odnieść mogło do polakow pod zaborem pruskim. I rząd Francuzki występuje w tym akcie po stronie oskarży-

*) Prokuratorya albo nie czytała, albo umyślnie nie wspomniała w akcie oskarżenia odezwy Rządu Narodowego wydanej do Polaków w pruskim i austryackim zaborze na początku powstania w pierszych dniach Lutego. Odezwę tę drukowały i niemieckie dzienniki. Powiedziano w niej, że powstanie rozszerzyć do ziem polskich pod Prusami i Austryą zostającemi nie jest zamiarem Rządu Narodowego, a od polaków w tych ziemiach mieszkających wymaga się tylko pomocy dla powstania przeciw Moskwie w ochotnikach, w zbieraniu składek pieniężnych, w transportowaniu broni i objaśnianiu opinii europejskiej o rzeczywistym stanie rzeczy w Polsce. W obec tej odezwy znikają wszystkie dowodzenia pruskiej prokuratoryi o zdradzie stanu; na nią jako dokument stanowczy powołać się powinni obrońcy oskarżonych, albowiem oskarżeni na zasadzie tej odezwy nieśli pomoc powstaniu wiedząc, że przeciwko Prusom i Austryi nie jest żadne nieprzyjazne wystąpienie zamierzone. O odezwie zaś 31 Lipca nic wiedziec nie mogli. (P. R.)

---

wiązku zawiera w sobie całkowicie pojęcie téj obywatelskiéj cnoty. Przeszkadzać dopełnianiu temu nie godzi się, chyba do spółki z Moskalami, którzy miłość ojczyzny ścigają w nas jak zbrodnię.

Rumuni tłumaczyli się, że gwałcąc neutralność ich granicy, zmusiliśmy ich do stanięcia w obronie międzynarodowych praw.

Gdyby i tak było, to najprzód sami Moskale a potem cała Europa, upoważnili nas do gwałcenia neutralnych granic. Szliśmy do Polski w tym właśnie czasie, kiedy Moskale bezkarnie wkraczali do Prus i Austryi, i ani rząd pruski, ani austryacki, ani żaden rząd w świecie, nie upominał ich o to — a tem mniéj przeszkadzał.

Więc i rumuński rząd nie miał dobréj racyi przeszkadzać nam, nie było jéj bowiem ani w prawie naturalnem, które sam Bóg stworzył, stwarzając ludziom ojczyzny, ani w prawie międzynarodowem, z pod którego byliśmy wyjęci, a które przytem i Moskale gwałcili.

Rumuni tego nie rozumieli, — piękność naszéj wyprawy nie uderzała ich — i nie dziw, oni tak słabe jeszcze mają wybrażenie o ojczyźnie, dla któréj żadnych nie ponosili ofiar. Wyznać jednak należy, że po za rządowemi sferami, mieliśmy jak najobszerniejsze na Mołdawii i Wołoszczyznie uznanie. Niepodległe dzienniki gorąco przemawiały za nami, opinia publiczna na naszą oświadczyła się korzyść.

Zdaje się, że pułkownik Miłkowski pojął doskonale swoją rolę na Mołdowołoszczyznie, nic bowiem nie zdołało zmienić w nim postanowienia, traktowania Rumunów po przyjacielsku. Zaczepili nas, — pobiliśmy ich, — oni sami nastręczali się nam na nieprzyjaciół, pułkownik zawsze traktował ich jednakowo. Pomijam staranność, jaką ranni Mołdowanie zostali opatrzeni, to jest obowiązkiem ludzkości, którego sami tylko Moskale w XIX wieku i to tylko względem nas nie pełnią; ale oddanie zdobytéj broni najwyraźniéj dowodziło, że nie chcemy korzystać nawet z tego, co na całym świecie uznanem jest jako prawna i sprawiedliwa zdobycz. Nie była to grzeczność — takich grzeczności nikt przy zdrowych zmysłach nie robi, była w tem myśl polska, poważna i polityczna, dowodząca że pułkownik umie zachować zimną krew i przytomność umysłu nawet w powodzeniu…

Takie postępowanie nie mogło nie oddziałać na Rumunów. W kilka godzin po bitwie, pułkownik Kalinesko przysłał oficera z propozycyą, powierzenia rannych Polaków rumuńskiemu narodowi.

Nasz pułkownik przyjął tę propozycyę. Rozumie się, że przyjmując ją, zastrzegł, iż ranni nie będą uważani jako jeńcy wojenni, że każdemu z nich po wyzdrowieniu, wolno będzie udać się, gdzie się któremu podoba.

Nazajutrz przyszło czternaście wozów. Rzewnem było rozstanie się nasze z rannymi. Odjeżdżał kochany przez wszystkich dowódzca trzeciéj kompanii, Brzozowski, odjeżdżali inni, z których każdy zostawiał w oddziale przyjaciół. Każdy wóz był otoczony. Z powodu lipcowego skwaru, ubraliśmy wozy w wierzbowe gałęzie, które cień dawały. Odprowadziliśmy ich na drogę, a kiedy ruszyli, posłaliśmy za nimi okrzyk:

— Niech żyje Polska!

Rannych naszych odprowadził do rumuńskiego obozu, jeden z naszych lekarzy i oddał rumuńskiemu lekarzowi pod opiekę. Ten ostatni odwiózł ich do Gałaczu, gdzie umieszczeni zostali w wygodnym a umyślnie dla nich urządzonym szpitalu, i otoczeni jak największą starannością. Ludność gałacka przyjęła ich bardzo dobrze.

My zaś w obozie pod Kostangalią, pozostawszy jeszcze cały jeden dzień, wymaszerowaliśmy nazajutrz o godzinie dwunastéj w nocy,

Marsz ten ostatni z bronią w ręku, był bardzo uciążliwy, bo nadzwyczajnie forsowny. Szliśmy wciąż połowę nocy i cały dzień, z krótkiemi dwoma spoczynkami, raz w lesie, drugi raz pod wsią Konstantynówką, gdzie posililiśmy się dobrem i obfitem jedzeniem.

Pułkownikowi szło o to, ażeby ubiedz przeprawę na Prucie, a za Prutem dostać się w okolice górzyste i lesiste, któremi mogliśmy dojść aż do punktu wkroczenia na moskiewską Bessarabię. Do dopięcia tego, trzeba było dwa forsowne zrobić marsze, jednym przerzucić się przez Prut, drugim dostać się w okolice miasteczka Wosłuć. Jeden zrobiliśmy; na drugi nie stało nam czasu, a w części i tchu.

Władze miejscowe dostały rozkaz niszczenia przepraw na Prucie, w celu niepuszczenia nas na prawy brzeg. Pośpiechem zdołaliśmy uprzedzić wykonanie tego rozkazu. Przybiegłszy do przeprawy, zastaliśmy gromadę wieśniakow, pracującą nad wyciągnięciem promu. Kilkanustu zołnierzy naszych wczas przeprawionych przestraszyło chłopów, z których jedni uciekli, drudzy, zerwawszy uwiązaną już linę, pomogli oddziałowi przeprawić się. (*d. n.*)

cieli, wydał bowiem papiery ambasadzie moskiewskiej zabrane w Paryżu w Grudniu 1862 przy aresztowaniu Godlewskiego i Cwierciakiewicza na kilka tygodni przed wybuchnięciem powstania.*) Ambasador moskiewski w wiernym odpisie, jak się prokurator wyraża, przesłał papiery rządowi pruskiemu zabrane od wymienionych polaków.

U nas panem losu każdego polaka w szczególności jest Baerensprung, przezes policyi w Poznaniu, który jak to wiadomo z głośnej przed czterema laty interpelacyi posła Niegolewskiego w środkach nie przebiera, gdyż komponował listy do emigracyi polskiej w Londynie niby to od konspiratorów w Poznańskiem. Otóż ten sam ma moc nieograniczoną aresztowania obywateli poważnych wiekiem i stanowiskiem, a powoduje się nieraz przyczynami, które może zadziwią czytelników po za kordonem granicznym pruskim, ale dla nas nie mają już w sobie nic szczególnego. Między papierami zabranemi przeszłego roku w pałacu Działyńskich, oznaczoną była czynność zbierania pieniędzy w powiecie Sredzkim literą R. Tu dodam, że przed kilku laty na sejmie prowincyonalnym w Poznaniu zaszedł był żywy spór między p. Anastazym Radońskim a p. Baerensprungiem jako deputowanym, w którym ostatni czuł się mocno dotkniętym. Otóż nadeszła chwila zemsty i przy literze R. ze Sredzkiego zrobił dopisek objaśniający, w skutek którego uwięziono Radońskiego. Z dalszych indagacyj widocznem było, że pomyłka nastąpiła, ztąd za R. zabrano do więzienia aż dwóch panów Rekowskich, Radońskiego jednakże nie wypuszczono, na wyraźny nacisk, który w aktach położył p. Baerensprung. To samo działo się z literą J. Długo niepokojono wielu których nazwiska zaczynały się na J. odbywano u nich rewizye, aż w końcu zdecydowano się uwięzić litografa Jaroczyńskiego. Dziwić się trzeba, że liczba obwinionych o zdradę stanu skończyła się na stukilkudziesięciu, skoro tak błahe powody lub proste kaprysy policyantów wiodą do więzienia czoło naszego obywatelstwa.

Mój list składa się z samych oderwanych faktów, lecz te jak kamyki mozaiki tworzą obraz życia naszego jak najwierniejszy.

Florencya, d. 2. Maja.

□ Na początku tego pierwszego listu wypowiemy czytelnikom „Ojczyny“ plan całego szeregu naszych korrespondencyj, ich cel i dążenie. W chwili kiedy na polach polskich najdroższa krew płynie szerokiemi potokami, nie myślimy przesyłać do waszego dziennika anegdotycznych sprawozdań o zakulisowych intrygach dyplomacyi; drobiazgowych opowiadań o fakcikach na jakich budować można dwudniowe nadzieje, któremi żywi się prassa codzienna w chwilach spokoju i apatji ludów. Pismo mianujące się „Ojczyzną“ niech będzie wiernym obrazem Tej, co między dwoma morzami z orężem w ręku uderza na wroga jako rycerka, co przechodząc pod drzewem szubienicy nie chyli bladego czoła; co w tajemnicy pracuje dla wolności świata; co opuszczona od Europy nierzuca słów nienawiści i przekleństw, ale spokojnie krwawą pierś odkrywa mówiąc: „za naszą i waszą wolność!“ Dla tego bracia, pisząc do was, oczy mieć bedę zwrócone ku Polsce i tylko o tem donosić wam będę, co godném będzie zająć uwagę prawdziwych patryotów. Działania narodowe we Włoszech, prace tych, których Rząd polski tu postawił niezawsze są jawnemi, przeciwnie tajemnicą winny być pokryte, dla tego z dziedziny tej, faktów wiele przesyłac nie będę. Natomiast obszerne znajdziecie sprawozdania w listach z Włoch środkowych o usiłowaniach podźwignięcia sprawy uciemiężonych narodowości, o sympatjach ludu dla Polski, o jego rozpaczy, kiedy widzi nawę naszych losów porwaną prądem dyplomatycznego bezdusznego kłamstwa. W uczuciach tych, w pragnieniach i w wypływających z nich czynach widzimy jedynych sprzymierzeńców Ojczyzny, i dla tego prawie wyłącznie zajmować się niemi będziemy. Poeta przeczuł wołając:

He! ramię do ramienia! Spólnemi łańcuchy
Opaszmy ziemskie kolisko!

bo tylko wspólnemi siłami, z całą ludzkością idąc naprzód, ta niepożyta walka bohaterów polskich, którę szesnaście miesięcy toczą z milionowym potrójnym wrogiem, będzie korzystną; tylko zerwanemi łańcuchami z rąk Polaka, Węgra, Kroata i Włocha na zawsze zabitą zostanie niewola.

Teraz od tych kilku wyrazów wstępnych przechodzimy do korrespondencyi.

Dziś wypuszczonym tu został w obieg cyrkularz Ajenta Politycznego Rządu Narodowego do przyjaciół Polski we Włoszech. Napisany spokojnie ale z energią, niezawodnie zrobi dobre wrażenie. **)

Najważniejszym faktem, zajmującym umysły wszystkich na Helskim półwyspie, jest powrót generała Garibaldego. Dziś może jest w Gibraltarze; za dni parę będzie na Caprerze. Część najprzychylniejszych mu przyjaciół starac się bedzie namówic go, aby zamieszkał czas jakiś w pięknej willi należącej do p. C... nad Lago Magiore. Czy projekt ten przyjdzie do skutku, zaręczyć wam niemogę. Garibaldi bowiem jest milczącym i tajemniczym jak Sfinx, i nikt na kontynencie nie odebrał dotąd ani jednego listu, z którego by tryskało światło. My zaś nie chcemy i nie możemy zapuszczać się w kraj domysłów. — Ostatnia proklamacya, którą wydał bohater z pod Marsala, opuszczając Anglię, niezrozumiale skrócona prez telegraf, dziś jest już w ręku całej czytającej publiczności. Mimo że nader umiarkowana w wyrażeniach i w myśli, przyjętą została niechętnie przez oficyalną prassę. Stampa Turyńska widzi w niej zamiar zrewulucyonizowania Francyi, i dopiero po takim chrzcie, rzucenia jéj w objęcia Albionu. Co za domyślność!! Nie ma jednakże dobroduszniejszych ludzi nad rewolucyonistów. Żaden z nich nie rozgniewał się nawet o niezbyt sympatyczne wyrażenia „porządku“ i „pokoju“; nikt, z tysiąca ochotników, co dzielili wyprawę wielkiego wodza do Sycylii, nie pozazdrościł pochwał rzuconych rifle-volunteers, dumie Anglii, a których Garibaldi nazwał „swém marzeniem!“ — Bądź co bądź proklamacya ta ma wielkie znaczenie; nie w wyrazach, ale w duchu jej szukać należy prawdy; pod frazesami, z polityczną zręcznością urobionemi, gra siła śmiałej i wzniosłej inicyatywy, cudownie i niezwyczajnie reprezentowana przez postać jednego człowieka. W przyszłym liście zmuszeni będziemy powrócić do tegoż przedmiotu, dla tego dziś nie tłomaczemy naszego sądu.

Zdaje się, iż przy dyskussyi o budżecie w Izbie deputowanych w Turynie, pomiędzy interpellacyami o politykę zagraniczną podniesioną zostanie i kwestja polska. Dotąd nie wiadomo kto głos zabierze. Przypuszczać należy iż Mordini, albo Miceli. Pierwszy talentem, drugi zapałem staną na wysokości zadania.

*) Papiery te zawierały tylko instrukcye dla zakupu broni i amunicyi. Zwrócone były uwięzionym, a tylko kopie udzielone ambasadorowi moskiewskiemu, czego rząd francuzki wypierał się jeszcze przed niedawnym czasem a wypierał, jak się pokazuje z aktu prokuratoryi pruskiej ze złą wolą. Papiery te nie mogą dostarczyć dowodów winy przeciwko oskarżonym. (P. R.)

**) Podaliśmy go czytelnikom naszym w wczorajszym numerze Ojczyzny.

POLSKA.

—Ukazem z dnia 8 Kwietnia (27 Marca) r. b. Car ustanowił przy jenerale Murawiewie w Wilnie tymczasową komissyę dla spraw włościańskich. Wicegubernator Witebski Piatnicki, przeniesiony został do Petersburga, a na jego miejsce zanominowany radca stanu Mezencow.

—Ludwik Powidaj, redaktor Kroniki w Krakowie, rozpoczął 4 Maja odsiadywać 4 miesięczne więzienie, na które w sprawie drukowéj skazany został.

—Dziennik Poznański donosi o aresztowaniu p. Telesfora Karczewskiego, właściciela dóbr Wyszakowa w powiecie Sredzkim; o uwięzieniu w okolicach Bydgoszczy rządzcy gospodarczego Gregorowicza i o skonfiskowaniu dn. 1 Maja pod Srodą mundurów i innéj odzieży powstańczéj, wartującéj 20000 talarów. Konfiskata nastąpiła w skutek denuncyacyi mieszkańca wsi okolicznéj. Gdy przywieziono owe rekwizyta do miasta, zgromadziły się na ulicach tłumy ludu polskiego, gorzko ubolewając nad stratę tak znaczną.

— *Ostsee-Zeitung* doniosła niedawno, że pułkownik Callier, który jest wielkopolaninem, rodem z miasta Wrześni, aresztowany w m. Kwietniu w Zalazinie w powiecie Brodnickiem przez czterech pruskich strzelców, odwieziony został do więzienia w Hausvogtei w Berlinie. Doniesiono nam, że postępowanie żołnierzy pruskich z walecznym pułkownikiem było aż do dzikości haniebném.

— Donoszą do niemieckich gazet, że liczba majątków na Litwie i Białorusi na licytacyę wystawionych, ma 2000 wynosić. Właścicielami tych majątków po większéj części byli Polacy, których Murawiew bez żadnego powodu wysłał na wygnanie. Dla nabywców moskali lub innych cudzoziemców ustanowił kantor informacyjny w Wilnie. Nie mogąc wynaleźć dostatecznéj liczby kupujących moskali, zachęca niemców do nabywania litewskich majątków, do czego ci ostatni nie wielką ochotę okazują. Wiedzą oni, iż posiadanie w ten sposób nabytych dóbr jest wątpliwém, i że za pierwszém lepszém wstrząśnieniem zostaną z nich wyrzuceni i do odpowiedzialności, jako wspólnicy Murawiewa, pociągnięci. Rząd Narodowy jeszcze roku zeszłego wydał prawo, zabraniające kupować dobra zasekwestrowane lub skonfiskowane; nabywcy więc ich bez legalnego tytułu do ich posiadania, w każdéj chwili wyrzuceni być mogą z nieprawnie nabytéj własności.

—Czas w numerze z 5 Maja r. b. drukuje list pasterski Antoniego Gałeckiego, Wikaryusza Apostolskiego w części Dyecezyi Krakowskiéj w Państwie Austryackiem leżącej. List ten napisany został z powodu pisma *„Suprema lex salus populi“* wydanego do duchowieństwa galicyjskiego, które zaleca: ażeby w naukach i kazaniach, nabożeństwach i rozmowach ze swymi parafianami, duchowni byli i nauczycielami rzeczy ojczystych i sprawę narodową popierali. List ks. Gałeckiego potępia to pismo, nakazuje zdradę sprawy narodowej i ogłasza, że „wszelki bunt i sprzeciwianie się zwierzchności świeckiéj są niedozwolone, wyjąwszy ten jeden wypadek, gdyby rząd nakazywał, coby się ustawie Boskiéj sprzeciwiało.“ Pisząc te słowa nie chciał wiedzieć ks. Gałecki, że panowanie moskali jest zbrodnicze, przeciwne ustawie boskiéj, jak to wypowiedział Ojciec Święty w alokucyi „24 Kwietnia. Stanął więc w sprzeczności z głową kościoła, a listem swoim dopuścił się buntu przeciwko bezpośredniéj władzy swojéj duchownéj. Niewdamy się w rozbiór serwilistycznego listu krakowskiego administratora, ubliża on bowiem Bogu, kościołowi i narodowi. Wiemy, że niema stada bez choréj owcy, a nie nasz rozbiór lub rada, lecz wypadki i czas uleczą z moralnéj choroby ks. Gałeckiego.

— Dnia 11. Kwietnia r. b. moskale we wsi Zabiele w powiecie Łomżyńskim zamordowali na szubienicy powstańca Stanisława Klama.

— W Mławie wojenny naczelnik Szyło wyprawił bal na rynku dla chłopów, przyczem namawiał ich do rabowania cudze własności. W Mławie w więzieniu siedzi 200 powstańców, nad którymi ustanowiony sąd wojenny, a w nim zasiada znany okrutnik Broniec.

— Były Dyrektor Główny Komissyi Oświecenia i Wyznań, zasłużony w dziele reformy szkół według planu Wielopolskiego przeprowadzanej, Krzywicki, otrzymał dymissyę jako stały członek Rady Stanu.

— Dnia 11. Kwietnia r. b. moskale rozstrzelali w Mińsku na Litwie Antoniego Olendzkiego, pomocnika naczelnika wojskowego powiatu Sieneńskiego w Mohilewskiem Województwie. — W jednej z potyczek stoczonych w tem województwie z moskalami, Olendzki, który był podporucznikiem w artyleryjnej akademii w Petersburgu, wzięty został do niewoli, długo był w więzieniu trzymany, aż wreszcie wyprowadzony na plac męczeństwa!

— Dziennik donosi, że w dniu 2 Maja toczyła się w Trzemesznie sprawa gimnazyastów trzemeszeńskich o towarzystwo tak zwane „narodowe“ skutkiem którego oskarzony Ludwiczak skazany został na 3 dni, Sniegocki zaś i Ejtner na miesiąc więzienia.

— Liczba internowanych Polaków w Opawie wynosi 20 osób, a oczekują przybycia nowych z Cieszyna, którzy z razu tam internowani, muszą teraz to miasto opuścić i do Opawy się przenieść. Morawskie Nowiny donoszą, że przyczyną nagłego wydalenia internowanych z Cieszyna jest bliskie sąsiedztwo miasta tego z Galicyą, jako tez i ta okoliczność, że obywatele miasta Cieszyna i jego okręgu do narodowości polskiej się poczuwają, naostatek i dla tego, że policya w Cieszynie wpaść miała na ślad jakiegos porozumienia z powstaniem polskiem. Ponieważ większa część Polaków w Cieszynie zapłaciła lokal na cały miesiąc, więc pozwolono niektórym do tego terminu domieszkać a potem wybrać sobie miejsce dalszego pobytu. Redaktor Gwiazdki Cieszyńskiej p. Stalmach miał niedawno proces o obrazę honoru jakiegoś urzędnika, z którego sprawozdanie podały już dzienniki. Niedawno zaś w mieszkaniu jego jak i w biurze redakcyi odbyła się rewizya.

— Liczba internowanych ciągle powiększa się. Gazety podają wiadomości o nowych transportach wysyłanych do fortec morawskich i czeskich. W Kralowym hradcu (Königsgrätz) liczba internowanych powstańców wynosi 700, internowani jak donosi Wiek za wiedeńską Pressą, zachowują się pod każdym względem wzorowo. Poustanawiali oni między sobą sądy polubowne, które rozstrzygają we wszelkich sporach jakie zajść mogą pomiędzy nimi, a postępowaniem podobnem ułatwiają, jak się samo przez się rozumie ich nadzorowanie ze strony władzy tamtejszej.

— *Wanderer* donosi, że handel i przemysł w Galicyi w skutek stanu oblężenia wiele ucierpiał; że położenie partyzanckich oddziałów w Polsce jest bardzo smutne, że wolą jednak znosić głód i nędzę niż moskiewską łaskę.

— *Constitutionelle österreichische Zeitung* donosi, że książe Władysław Czartoryski miał posłuchanie u papieża.

— Pomiędzy deputacyami, które Garibaldemu hołd w Londynie w m. Kwietniu składały, było grono trzech Polek, do nich bohater Marsali rzekł te słowa: „Pozdrówcie serdecznie swoich rodaków i oświadczcie im moje gorące współczucie. Sprawę Polski stawiam zawsze obok sprawy mojej Ojczyzny, a gotów jestem stwierdzić to życiem. Żądam od Opatrzności siły i długiego życia tylko dla tego, ażebym mógł pomódz do wywalczenia wolności Polsce, mojej Ojczyźnie i wszystkim pognębionym narodom!„

—*Wiek* otrzymał wiadomości od swoich korrespondentów o kilku nowych utarczkach. Krysiński jeszcze przed owa porażką nad Wieprzem (donosiliśmy o niej według Gazety Narodowej) stoczył utarczkę pod Ulężem w Łukowskim powiecie. Oddziałek pod dowództwem starozakonnego. Chaimka bił się 22 Kwietnia z dragonami i ułanami rossyjskiemi pod Tarnogórą w Krasnostawkim powiecie i miał ich zmusić do odwrotu; 24 zaś kwietnia pod Zaklikowem zajść miała krwawa potyczka między oddziałem Prężyny a wojskiem moskiewskiem, w której padło z obu stron do 50. ludzi.

—Tegoroczną według starego stylu Wielkonoc obrali moskale na dzień tryumfu nie tylko w Warszawie, ale i w Wilnie. Wileński Wiestnik opisuje uroczystości których celem był Murawiew. Zgromadzeni moskale nie tyle entuzyazmowali się przy toastach wznoszonych za pomyślność i zdrowie Cara i jego familii, ile przy toastach dla obecnego Murawiewa, który moskali blaskiem morderczych rządów tak olśnił, że im zasłonił nawet osobę Cara, którą z urzędu czcić powinni. I w Wilnie czytano podziękowanie carskie Murawiewowi i wojsku za uspokojenie Litwy, które to uspokojenie każdemu czytającemu nowe rozporządzenia tegoż Murawiewa, wydać się musi wątpliwém. Obok rządu wojskowego przeprowadził Murawiew rządy policyjne, a teraz urzęda żandarmów już są zorganizowane. Wszystkie te władze rządzą niezależnie od siebie wywołując chaos, którego panem nie jest nawet sam Murawiew. Instytucye te obok siebie postawione z władzą mieszania się we wszystko, z atrybucyami nie jasno określonemi, wykazują brak wszelkiego zmysłu administracyjnego. Nieporządna administracya, ani też rządzenie rozumne jest zadaniem Murawiewa, ma on na celu tylko ucisk ludności i jej zdzierstwo, do czego te wszystkie instytucye policyjno-wojskowe wybornie służą. Sprowadza on coraz większą liczbę pragnących się zbogacić Moskali. W skutek jego gorących wezwań do biskupów rossyjskich o nadsyłanie moskali na pisarzy i nauczycieli gminnych którzyby potrafili wytworzyć narodowość moskiewską na Litwie i Białorusi, przybyło 33 kandydatów na te urzędy z Petersburga, z Moskwy, z Pskowa, z Czer-

nigowa, z Kostromy i z Tuły. Ci panowie wspólnie z mirowymi pośrednikami, sprawnikami, żandarmami, policyantami, jenerałami i katami, zapłodnieni przez Murawiewa-wieszatiela i Katkowa-podżegacza urodzić mają narodowość moskiewską na Litwie i Białorusi.

W skutek starań Murawiewa Car dnia 30 Marca (11 Kwietnia) wydał rozporządzenie o wydaniu pomocy pieniężnéj dla obywateli Mohilewskiéj gubernii i białoruskich powiatów Witebskiéj gubernii w wysokości 10% wartości ziemi wykupionéj przez włościan. Pomoc ta ma być tylko wydaną obywatelom „moskiewskiego i ostzéjskiego (niemieckiego) pochodzenia“ więc i w tym wypadku nie względy ekonomiczne lecz polityczne kierowały carem. Obywatelom polskiego pochodzenia ma być tylko tym wypłacona dziesiąta część wartości ziemi włościańskiéj, którym władze wydadzą świadectwa, że nie są politycznie poszlakowani w niczem.

Propaganda schizmatycka na Litwie coraz bardziéj rozwija się. Przy poświęceniu prawosławnéj cerkwi (20 Marca r. b.) w Wiszniewie w powiecie Oszmiańskim obywatel S. R., którego nazwisko Wileński Wiestnik wstydził się wydrukować, wraz z żoną, dwoma synami i trzema córkami, unikając prześladowania, niepomny na cześć swoją, przeszedł z łona katolickiego kościoła na prawosławie.

Dzienniki polskie w swoim czasie donosiły o wysłaniu wielu tysięcy krzyżyków prawosławnych na Litwę i Białoruś, teraz Murawiew i Józef Siemaszko dla chłopów tamtéjszych sprowadzili 19 tysięcy obrazów świętych prawosławnych z litografii Morozowa w Moskwie, które mają być przez popów, oficerów i żandarmów chłopom po kilkanaście groszy sprzedawane.

—Cywilny gubernator Miński pan Kożewników, wspominany wielokrotnie w kronice trzechletniéj obecnego ruchu narodowego na Białorusi, jako człowiek mniéj od innych surowy, usunięty został 15 Kwietnia r. b. z zajmowanéj przez siebie posady.

— Dziennik Poznański donosi o aresztowaniu Władysława Łąckiego z Posadowa i Michała Goralczyka gospodarza z Gulczewa za noszenie szpilki w kolorach czerwonym i białym przy kapeluszu. Dnia 3 Maja sąd pruski we Wrześni skazal 10 ochotników śpieszących do powstania a schwytanych przez prusaków w m. Marcu. Prokurator wnosił karę trzechtygodniowego więzienia, sąd pruski gorliwszy od samego prokuratora prześladowca polskości skazał ich na 3 miesięczne więzienie i konfiskatę ubioru, który mieli na sobie!

— Narodowa liga angielsko-polska przesłała Królowéj Angielskiéj petycyę podpisaną przez niewiasty angielskie zanoszące prośbę do królowéj o pomoc dla nieszczęśliwego narodu polskiego. „Zbliżamy się do tronu, mówi petycya, z prośbą za matkami, żonami, córami Polski, ofiarami tego bezecnego ucisku, który synów ich, mężów, ojców, braci wtrąca do więzień, kopalń i grobu, ponieważ starali się o przywrócenie niepodległości swéj ojczyznie i o obronę świętości swego domowego ogniska ..... Nawet ubiór żałobny po ojczyznie albo po stracie osób drogich, poległych za najświętszą sprawę, — ubiór żałobny, który królowa Anglii uświęciła, oddaje córy Polski haniebnéj torturze rózeg, uwięzieniu i wygnaniu.“

— Nadesłane. „I nazywa się kapłanem, biskupem, polakiem a na ostatek nawet szlachcicem, ów Antoni Junosza Gałecki! który w tych dniach ogłosił list pasterski, do duchowieństwa krakowskiego, tak dziwnie odbijający przy allokuciy Ojca Św. Piusa IX., na kilka dni wprzódy (dnia 24 Kwietnia) w dzień uroczystości męczennika Fidelisa w Rzymie, w obec arcyksięcia austryackiego wyrzeczonéj!!

O człowieku więc i charakterze dosyć byłoby téj jednéj uwagi, ale cel i powody puszczenia w obieg rzeczonego listu pasterskiego, trudniéj będzie odgadnąć. Jeśli celem pasterza owczarni było oświecić owieczki o złych dążnościach potwornego, jak je nazywa, pisma, dla czegoż wybrano ustępy, które nikomu potwornemi wydać się nie mogą? — Niech wszyscy sądzą: cytujemy:

„Zbawienie ojczyzny powinno być hasłem zjednoczenia. Duchowieństwo nie może i niepowinno być narzędziem polityki waśniącéj braci (ks. biskup znajduje to potwornem). Cierpieć i umrzéć za świętą sprawę wolności, szczęścia ludów, to zawsze słodko, bo tym sposobem najlepiéj naśladuje się mistrza naszego Chrystusa (ks. biskup nie życzy sobie, aby naśladowano Zbawiciela)“. Tu więc rozsądek prałata, czy nie na błędną zszedł drogę??

Jeśli powodem była chęć okazania rządowi panującemu jakiejś gorliwości, doktor Św. Teologii jeszcze się bardziéj z prostą logiką rozminął? Przypuścić naprzód nie możemy, aby konstytucyjny rząd Austryacki, o tę przysługę go prosił, (?) a za przysługę nieproszoną i o tyle niekorzystną o ile brak w niéj dobréj wiary każdy baranek dopatrzy, zwykle nie dziękują! Niech się więc i tem ks. Junosza Gałecki darmo nie łudzi.

Byłoby co o sercu lub świętém powołaniu księdza biskupa Amatejskiego (niestety! za nadto dla nas *in partibus*) do przemówienia??... Zostawmy to czasowi. Bijografja czy nekrolog improwizować się nie powinien i nie może —!“

Przegląd Polityczny.

Zebranie konferencyj w sprawie Duńskiej, oznaczone zrazu na poniedziałek, odroczonem zostało do wtorku; widocznie strony układające się nie przygotowały dostatecznych podstaw do porozumienia się i ztąd nowa nastąpiła zwłoka. Gabinet angielski, niepokojony ciągłemi interpellacyami w Izbach, i coraz silniej przemawiającą opiniją publiczną, za przyjęciem w obronie Danii bardziej energicznéj postawy, wszystkich dokłada usiłowań, aby dzieło pokoju, a raczej zawieszenia broni, przywieść do skutku.

Gdy raz działania wojenne wstrzymane zostaną, sprawa straci na doniosłości; rozpoczną się pokojowe układy, które mogą się przewlec w nieskończoność... A Tym sposobem zyska się na czasie, a o to głównie chodzi gabinetowi St. James, który tak jak powiększéj części i inne gabinety Europy, kieruje się jedynie nie polityką zasad, ale wybiegów, nie myśli o przyszłości, a tylko o jutrze.

Następstwem to właśnie téj dojutrkowej polityki, od tylu lat praktywowanéj, jest obecny pełen zawikłań stan europejskiego społeczeństwa; to mnóstwo podniesionych a nierozwiązanych kwestyj; ta nieufność i niepewność, rozstrajająca siły, i dająca zarazem sposobność ambitnym do przeprowadzania swoich, choćby dla równowagi Europy najniebezpieczniejszych zamiarów.

Widoki pokojowe widocznie musiały się zachwiać, jeżeli prawdziwą jest wiadomość podana przez niektóre dzienniki, że lordowie Clarendon i Granville w dniu 8 Maja wieczorem mieli przybyć do Paryża. Podróż szlachetnych lordów miałaby koniecznie na celu skłonienie Francyi do opuszczenia biernéj roli, jaką dotychczas zachowuje, a natomiast do bardziéj stanowczego po stronie Danii wystąpienia. Gabinet angielski widzi, że wszystkie jego usiłowania, aby powstrzymać zaborcze działania mocarstw niemieckich, i wszystkie nawet groźby, pożądanego nie sprawiają skutku; Austrya bowiem i Prussy opierając się na postawie, jaką Francya w kwestyi Duńskiéj przyjęła, lekceważą a przynajmniej nie wierzą w zbrojne wystąpienie saméj Anglii. Brak zgodnego porozumienia pomiędzy mocarstwami zachodniemi, ten sam gorzki owoc może wydać dla Danii, jaki poprzednio wydał dla Polski. W sprawie Polskiej Rossya dumną i bezprzykładną arrogancyę swoją oparła na tém, iż widziała, że Anglija nie poprze Francyi na polu rzeczywistego działania, i dla tego interwencyę państw zachodnich w sprawy polskiej wprost odrzuciła. W kwestyi Duńskiej, państwa niemieckie całe działania swoje opierają znów na tém, że obrażona Francya nie poda ręki Anglii, a ta własnym tylko zostawiona siłom, nie będzie mogła odważyć się na zbrojne przeciw nim wystąpienie. Tak to spory między Anglią i Francyą, które stróżami prawa, postępu i wolności być winny, stają się zawsze przyczyną niepowetowanych klęsk dla pojedynczych narodów i dla całego europejskiego społeczeństwa.

W politycznych sferach francuzkich wątpią, aby Cesarz Napoleon dał się nakłonić do przyjęcia rzeczywistego w kwestyi Duńskiej udziału, i wyprowadził przez to Angliję z kłopotliwego położenia, w jakie się sama, swą wahającą, handlarską, niegodną wielkiego narodu polityką wtrąciła. Mniemanie to zupełnie jest słusznem, rząd bowiem francuzki aż do affektacyi posuwa swe pokojowe usposobienie, i w tej myśli minister wojny podobno rozkazał dać urlopy jeszcze 25,000 żołnierzy.

Słuszna to i zasłużona dla Anglii zapłata za jéj niegodne postąpienie w sprawie polskiéj; za tę bezczelną małoduszność, z jaką moskiewski policzek przyjęła; za to rządzenie się w wielkich sprawach cywilizacyi i ludzkości jedynie niskim materyalnym interesem; za to wreszcie haniebne odstępstwo od świętych obowiązków, jakie wolny i potężny naród spełniać względem innych jest obowiązany. Dumna Brytanija, kolebka i strażnica wolności, stała się dziś brudną giełdą meklerów, spekulujących na krew i cierpienia ludów...

Cóż więc dziwnego, że groźby angielskich dzienników najmniejszego wpływu na bieg układów w sprawie duńskiéj uczynić nie są w stanie? Minęły te czasy, w których Europa ciekawie śledziła stan opinii w Anglii; w których głos angielskiego ministra przeważnie ciążył na szali wypadków. Mężowie jak Pitt i Canning, wysoko trzymali sztandar Albionu, bo nie o bawełnę walczyli; bo stając w obronie zasad i prawa, mieli w pogotowiu nie papierowe pociski *à la Palmerston-Russel*, ale liczne armije i floty; polityka ich łamała bez wahania największe przeszkody, przed żadném nie cofała się niebezpieczeństwem, bo każde siłą rozumu i nieugiętą wytrwałością zwalczyć potrafiła. I dziś, wierzymy, niech Anglija stanie w dawnéj swéj postaci; niech silną dłonią ujmie ster europejskiéj polityki, niech będzie gotową dla wielkich spraw ludzkości poświęcić miliony, rzucić na szalę losów potężne swe floty, a Francyja stanie obok niéj, i pójdzie z nią razem — i dzieło wyswobodzenia ujarzmionéj przez Święte Przymierze Europy spełnioném zostanie...

Na nieszczęście, nie można dziś jeszcze mieć nadziei, aby się to stało. Prassa niemiecka lekceważy dotychczasowe groźby wigowskiego gabinetu; nie wierzy, aby Anglija na krok energiczny się zdobyła nawet w takim razie, gdyby eskadra austryjacka w połączeniu z pruską na Baltyk wpłynęła. Co w takim razie, dosyć prawdopodobnym, zrobiłaby flota angielska zebrana w Dunes? *Morning Herald*, organ torysów, jest tego samego pod tym względem zdania, co i gazety niemieckie. Demonstracyę floty nazywa „prawdziwą farsą“ i zapewnia, iż w przypadku, gdyby siły morskie Niemiec wpłynęły na Baltyk, gabinet brytański energiję swoją ograniczy na tém, że wszelką odpowiedzialność za mogące wyniknąć następstwa złoży na Prusy i Austryją, jak to w sprawie polskiéj z Rossją uczynił.

Państwa niemieckie, tymczasem, mianowicie zaś Prusy, coraz wyraźniéj odsłaniają swoje zamiary. Myśl wcielenia księztw do monarchii Pruskiéj śmiało już krążyć zaczyna. Pominąwszy znane już oświadczenie lewéj strony w izbie pruskiéj, „iż interes Prus i Niemiec wymaga, ażeby księztwa czasowo lub na zawsze do Pruss przyłączonemi zostały“, zwracamy tu uwagę na odpowiednie w tym względzie działanie samego pruskiego rządu, tak w księztwach, jako i w Niemczech. Depesza z Hamburga donosi, iż do Kiel przybyło mnóstwo egzemplarzy broszury, która wzywa mieszkańców Szlezwig-Holsztynu do wyrzeczenia się księcia Fryderyka Augustenburskiego, a przyłączenia do Pruss.

Niewiadomy autor téj broszury, wydanéj w Wrocławiu, przedstawia Szleswig-Holsztyńczykom, że tylko potężna monarsza ręka może ich przyszłość zabezpieczyć; ręka dosyć silna, aby stawiane na konferencyach pokonać trudności, przychylny dla ich nieprzyjaciół wpływ Anglii i Francyi przezwyciężyć. Niedość na tém, autor czuje się w prawie powiedzieć, iż układy z prawowitym ich władzcą (księciem Fryderykiem) tak już daleko doprowadzonemi zostały, że tenże dla korzyści i pomyślności swego ludu, aby mu nie dać popaść znowu w nieprzyjacielskie jarzmo, dobrowolnie praw swoich na korzyść silniejszego lecz także niemieckiego monarchy wyrzec się będzie przymuszony. Zamiary te Pruss, dosyć tu wypowiedziane wyraźnie, nie znajdują jednak w księztwach sympatycznego przyjęcia. Ludność nie wierzy, aby jéj prawowity książe w podobne wchodził układy, i nie przypuszcza zarazem, aby król Wilhelm „sprawiedliwym“ zwany, mógł od nich czegoś podobnego wymagać. Postawa ta ludności w księztwach krzyżuje nie po mału zamiary pruskie, ale nie powstrzyma zaborczéj ambicyi, która w danym razie siłą oręża najgorętsze sympatye nakazać sobie potrafi. Prusy nazbyt są pojętne, aby z nauk moskiewskich nie umiały skorzystać: wszak postępowaniem swojém z podwładną im polską ludnością najlepszy dają dowód, jak głęboko pojęły system azyatyckich rządów, jak zręcznie umieją godzić konstytucyjne formy z despotyczną samowolą, rozgłośną niemiecką cywilizacyę z moskiewskiém barbarzyństwem.

Ostatnie Wiadomości.

Wzburzenie opinii w Anglii co raz jest widoczniejszém. London Rewiew, dziennik bardzo rozpowszechniony w Anglii, rozbierając politykę gabinetu, utrzymuje, że powodem jej słabości, braku energii i stanowczości, jest uległość ministrów i naczelników opozycyi dla osobistych życzeń i sympatyi królowej. „Jeżeli tak jest w istocie, powiada, nie potrzebujemy mówić, ile ten fakt godnym jest pożałowania. Naród, zawsze troskliwy o swój honor i swoje obowiązki, ciągle się okazywał gotowym wystąpić przeciwko wszelkim zobowiązaniom, któreby na zasadzie jedynie gwałtu, zmusiły go do uznania potępionych przez siebie czynów. Byłoby to w istocie w dzisiejszych czasach najdziwaczniejszą anomalią, aby trzydzieści milionów anglików i angielek i tylu mężów stanu, którzy życie swoje strawili na usługach ojczyzny, zmuszonych było przez czyste ustępstwo dla osobistych uczuć znakomitej damy (godnéj najwyższego szacunku we wszystkich stosunkach prywatnego życia) poświęcić najgłębsze przekonania o tém, czego od nich honor, wiara publiczna, pomyślność państwa i interes Europy wymaga.“

Forma tego artykułu, niezwykła w prassie angielskiej, jest wskazówką, że polityka obecna ministrów, rzeczywiste wywołuje oburzenie, obraża honor angielskiego ludu. O układach w kwestyi duńskiej spodziewamy się dzisiaj nowych wiadomości.

Londyn, 7 Maja. Rada ministrów dziś po południu zebrała się.

Londyn, 8 Maja. Wczoraj wieczorem odbył sią w Primrose-Hill zapowiedziany meeting.

Rendsburg, 8 Maja. Dzisiejsze zebranie krajowe, na którém było obecnych okoł 55,000 ludzi wydało następną rezolucyę: „Trzymamy się niewzruszenie praw naszych. Oddzieleni od Danii, chcemy tworzyć wolne Szlezwig-Holsztyńskie księztwo pod berłem prawowitego naszego księcia Fryderyka VIII.“

Paryż, 8 Maja. Pełnomocnik Pruski udał się do króla Pruskiego do Koblenc.

Hamburg, 7 Maja. Z Kukshaven donoszą, że austryacko-pruska eskadra wczoraj wieczorem wypłynęła na morze. Parowiec angielski „Black Eagle“ który rownież popłynął, dziś rano do Kukshaven powrócił.

Londyn 10 Maja. Na wczorajszém posiedzeniu Parlamentu, lord Russel oznajmił, że wstrzymanie działań wojennych na podstawie *uti possidetis* przyjętém zostało.

Helgoland 9 Maja. Walka między austryacko-pruską flotą i duńską. Zwycięztwo przy Duńczykach; jedna austryacka fregata pali się.

Telegram Ojczyzny.

Z nad granicy Polski. 10 Maja. — Jenerał Belgard w m. Opatowie schwytał sześciu przechodzących ulicą młodych ludzi, i bez sądu na jednéj szubienicy powiesić kazał.

Lipsk: Redaktor odpowiedzialny: Aug. Fr. Peters. — Nakładem A. Wienbracka. — Drukiem A. Th. Engelhardta.